

Transkrypcja nr10

Wywiad Katarzyny Władyki na temat samodzielnego macierzyństwa wykorzystany w pracy doktorskiej „Konstruowanie roli samodzielnej matki z wyboru”

1. Powiedz kilka słów o sobie: ile masz lat, w jakim wieku jest twoje dziecko\ dzieci, czym się zajmujesz, jaka jest twoja obecna sytuacja.

Teraz mam 37 lat, moje jedno dziecko ma 14 i pół, a drugie półtora roku. Mam własną działalność, ściśle współpracuję z kilkoma firmami w branży IT – finanse. Sytuacja rodzinna jest taka, że od 4 lat mieszkam z facetem, z którym to mamy owo półtoraroczne dziecko. Wcześniej mieszkałam 10 lat tylko z synem. Ojciec starszego dziecka nie utrzymuje z nami kontaktów. Jestem i byłam niezależna finansowo.

2. Myślisz o sobie jak o samotnej czy samodzielnej mamie, i dlaczego tak?

Nigdy się nad tym nie zastanawiałam, jak się zwać, ale chyba samotną. Ale nie dlatego że czułam się samotna, tylko dlatego że tak po prostu się mówi. Kiedy zostałam tą samotną matką, miałam z tego powodu straszne kompleksy, wydawało mi się, że jak idę ulicą z wózkiem to wszyscy widzą, że jestem samotna. W sumie to głupie bo tak naprawdę zawsze była samodzielna. Ale mówiło się samotna.

3. Jakie były przyczyny podjęcia decyzji o samotnym\ samodzielnym wychowywaniu dziecka? Jak wyglądał proces decyzyjny?

Przyczyny były proste - facet nie chciał być tatusiem, ja byłam młoda i głupia, aborcja niby była ale przez myśl mi nie przeszło żeby korzystać i generalnie nie zdawałam sobie sprawy co to znaczy być rodzicem. Nigdy specjalnie nie przepadałam za dziećmi, ale wiadomość o ciąży była tak niezwykła, nie w kategoriach „Jezu co ja teraz zrobię”, ale w kategoriach cudu.

4. Jaka była reakcja bliskich (rodziny, przyjaciół) na twoją decyzję i sytuację, w której się znalazłaś?

W mojej dalszej rodzinie były przypadki samotnego macierzyństwa, tak więc nie byłam dziwolągiem. Starzy nie wywalili mnie z domu raczej dla efektu, tzn. żeby sąsiedzi zobaczyli jacy to oni szlachetni, ale rzeczywiście pomagali mi (choć robili to wypominając i licząc na dozgonną wdzięczność).

5. Czy jako samotna\ samodzielna mama spotkałaś się z trudnościami, stereotypowym traktowaniem? – Jeśli tak to opisz takie sytuacje.

Raczej chyba nie, nie pamiętam. Tylko że ja nigdy nie przejmowałam się opiniami innych (raczej). Aaaa, w szpitalu, po porodzie, przyszła pani psycholog i tak przy wszystkich zaczęła mi klarować co to ja teraz mogę zrobić i jakie mam obowiązki. To było przykre, wygłosiła ta przemowę tylko do mnie, do mężatek - nie.

6. Jak oceniasz swoją sytuację - (pozytywnie, negatywnie i dlaczego)?

Pozytywnie. Dlatego, że nie należę do mazgajów i raczej staram się wyciągać korzyści dla siebie z każdej sytuacji niż ubolewać nad sobą. Wina charakteru.

7. Z jakimi problemami związanymi z sytuacją, w której jesteś spotykasz się na co dzień, jakie są wady bycia samotną\ samodzielną matką?

Wady bycia samotną matką są takie - wszystko na twojej głowie. Wszyscy dookoła pytają kiedy wreszcie znajdziesz faceta. Jak już jakiegoś masz na oku to krytykują, że nieodpowiedni na ojca. Jak traktujesz go tylko jako obiekt seksualny to mówią, że demoralizujesz dziecko (nigdy moje dziecko nie miało „wujków”, nigdy nie było sytuacji intymnych, nawet przytulań przy dziecku). Jesteś zdana na siebie i rodziców głównie.

8. Jakie są zalety bycia samotną\ samodzielną matką?

Zalety - ooo, bardzo dużo. Po pierwsze tylko ty jesteś panią swojego losu (co oczywiście też bywa wadą, ale rzadko), sama decydujesz co robić w weekend, nie musisz szarpać się z jakimś ojcem dziecka żeby ustalić dzień wizyty, nie musisz tłumaczyć dzieciakowi dlaczego tatuś coś tam, wyjeżdżasz gdzie ty i twoje dziecko chcecie. Wspominam nasze wspólne wyjazdy z łezką w oku, bo było naprawdę super, nie ma problemów z rozbieżnością poglądów na wychowanie, pierwszeństwo przyjęcia do przedszkola.

9. Jak sobie radzisz z tzw. daddy questions? Co mówisz, będziesz mówić dziecku o tacie? Czy twoje dziecko ma kontakt z ojcem, jeśli tak - jaki to jest kontakt (i dlaczego)?

Daddy question pojawiło się kilka razy, przynajmniej dla mnie. Raz mały zapytał gdzie jest jego tata, no bo inni mają, odpowiedziałam trochę pokrętnie, ale zaznaczyłam, że go bardzo kocha. Trochę to głupie było, ale nic innego nie przyszło mi do głowy. Potem, w wieku około 11 lat zażyczył sobie widzenia z tatą. I zobaczył się, ale chyba się rozczarował. Wtedy już znałam się z moim obecnym chłopem, może robił porównania, a może szukał swojej tożsamości? W każdym razie do dziś nie wspominał tatusia, a o moim obecnym facecie do kolegów mówi „tata”. Raz też coś mi przywalił w tym temacie, było to przykre dla mnie, ale nie pamiętam o co poszło i co powiedział, tym bardziej, że mnie bardzo przeprosił potem.

10. Czyje nazwisko nosi dziecko i dlaczego?

Syn nosi moje nazwisko, na szczęście. Tak jest łatwiej, nie mamy przecież kontaktów z biologicznym ojcem.

11. Czy według ciebie sytuacja rodziny z jednym rodzicem jest problematyczna dla dziecka? Jak brak ojca w domu (rodzinie) wpływa na dziecko i czy w ogóle taki wpływ istnieje?

Hmm, generalnie chyba trudno stwierdzić, dla mnie jest to pytanie z serii co by było gdyby... No bo nie wiem jaki mój starszy syn byłby, gdyby wychował się w pełnej rodzinie. Dla mnie wychowywanie go bez ojca nigdy nie było problemem, mam dość twardy charakter i jestem stanowcza, syn jest czytany, bystry, ma poczucie humoru, ma dość dobre kontakty z rówieśnikami i jest lubiany, ale zarazem jest bardzo ostrożny i niewyrywny, stoi z boku i nie jest duszą towarzystwa, ale trudno mi stwierdzić czy jest to skutek wychowania bez ojca czy po prostu taki charakter. Raczej charakter.

12. Jaki jest według ciebie stosunek społeczeństwa do kwestii samotnych\ samodzielnych matek? Czy jest on zróżnicowany ze względu na sytuację matki np. jej stan cywilny? (Zwłaszcza panna z dzieckiem).

Ja byłam i jestem panną z dzieckiem – teraz już z dwójką. Przyznam szczerze, że nigdy nie spotkałam się z dyskryminacją czy jakimiś ułatwieniami z racji tego, że jestem samotną matką. Ale ja nigdy nie robiłam z tego widowiska.

13. Czy odczuwasz brak partnera przy wychowywaniu dziecka? Czy jest ktoś kto Ci pomaga? Jeśli tak to jak.

Tu chyba moja odpowiedź będzie długa. No bo jak byłam sama to myślałam: jak by to było z kimś wychowywać wspólnie dziecko. I dlatego zdecydowałam się na drugie dziecko w wieku 34 lat. Bo chciałam zobaczyć jak to jest mieć dziecko z kimś. I powiem, że na dzień dzisiejszy jestem rozczarowana, ale to moje rozczarowanie nie jest obiektywne, bo ja po prostu chyba miałam za dużo oczekiwań. Myślałam, że będziemy wspólnie rodzicami, a tu okazuje się, że faceci mają inne poglądy na ojcostwo. Myślałam, że będziemy wspólnie „robić” przy dziecku, czyli wszystkie takie przyziemne sprawy jak przewijanie i pranie, a tu okazuje się, że jak faceta nie pogonisz to nie wpadnie na to, że dziecko może mieć mokro. Ja tu oczywiście mogę mówić tylko na swoim przykładzie, bo pewnie są też i inni mężczyźni. W każdym razie byłabym niesprawiedliwa, gdybym

mocno narzekala, ale denerwuje mnie fakt, że wszystko muszę palcem pokazać i powiedzieć co ma zrobić. Sam nie wpadnie. Ale za to pomysły do jakiej szkoły zapisze małego i ma jakie kursy, to już wiedział nim jeszcze w ciąży zaszłam. Mam nadzieje, że wyluzuje jak mały dorosnie. Poza tym, taka łączona rodzina (mój chłop ma jeszcze córkę z byłego małżeństwa) stwarza bardzo dużo problemów. Dużo się kłóciliśmy ostatnio, dlatego też tak mówię o tym rozczarowaniu. Urodziłam dziecko w srode, a w poniedzialek usiadłam do kompa, do pracy. Można powiedzieć, że mój wybór, ale z drugiej strony gdybym nie pracowała, straciłabym klientów. A co do starszego syna, to trochę wypominając pomagali mi rodzice. Potem mnie było stać na zatrudnianie pomocy; do domu, do dziecka, do ogrodu. W Katowicach nie ma problemu ze znalezieniem chętnych do pracy.

14. Jak wygląda twoje życie towarzyskie? Randkujesz? (Jeśli weszłaś w nowy związek jak wyglądają relacje twój partner\ partnerka z twoim dzieckiem? Jeśli nie – czy chciałabyś wejść w związek?)

W nowy związek weszłam dzięki internetowi. Poznaliśmy się w cafe gazeta. Przedtem spotykałam się z kilkoma facetami, bo wyszłam w pewnym momencie z założenia, że syn nie będzie wiecznie mały i w końcu wyjdzie z domu, a ja zostanę sama, zresztą moja koleżanka mi w tym kibicowała. Na początku (syn miał 11 lat) było trudno, syn był strasznie zazdrosny. Ale gadałam z nim i gadałam, wprost, że on za chwilę będzie miał swoje zainteresowania, a ja zostanę sama, że bardzo go kocham ale inaczej, że i tak on jest dla mnie najważniejszy itp. Było trudno. Teraz, po 4 latach, oni mają dobry kontakt ze sobą (nawet wczoraj siedzieli razem przed TV do późna i śmiali się z jakiegoś programu na discovery), mają ze sobą wspólne tematy, jak wyjeżdżam (kilka razy w miesiącu) zostają razem i świetnie się uzupełniają (syn pierze i odgrzewa mrożonki, a mój chłop zaopatruje dom we wszystkie potrzebne i niepotrzebne rzeczy).

Na zakończenie chciałabym cię poprosić o ocenę cytatów\ opinii z artykułów, które analizowałam w swoich badaniach prasowych. Po tej ankiecie spytam cię czy chciałabyś coś dodać do swoich wypowiedzi.

Odpowiedzi do wyboru: zdecydowanie się zgadzam, raczej się zgadzam, raczej się nie zgadzam, zdecydowanie się nie zgadzam, nie wiem.

1. *Narcyza Żmichowska: „Lepsza samotność niż utrudzający towarzysz.”*

zdecydowanie się zgadzam

2. *prof. Małgorzata Szpakowska: „Kiedyś życie samotne było właściwie niemożliwe, dzisiaj gdy żyjemy w kulturze nastawionej na indywidualizm, a panujące warunki pomagają nam celebrować nasze egocentryzmy sytuacja jest dla osób samotnych korzystna. Samotnemu nie jest trudniej (a czasem łatwiej) niż żyjącemu w małżeństwie.”*

raczej się zgadzam

3. *Bohaterka artykułu pt. „Stary bez pary” Zyta protestuje przeciwko nazywaniu jej starą panną i mówi, że jest: „nie starą panną, ale samotną matką. Stara panna to ktoś samotny jak strach na wróble na polu. Z dzieckiem tworzy się już rodzinę.”*

raczej się zgadzam

4. *Wojciech Eichelberger: „Powszechnie wiadomo i wielokrotnie naukowo to potwierdzono, że każda normalna kobieta ponad wszystko pragnie mieć dzieci, dobrze zarabiającego męża, siedzieć w domu, oglądać seriale telewizyjne i czekać na powrót małżonka z pracy z talerzem gorącej zupy na stole.”*

nie wiem. Z zupą chyba bym nie czekała. Chociaż mam takie zapędy niekiedy, ale nie wiem ile bym wytrzymała, raczej coś koło tygodnia.

5. Kinga Dunin: „Małżeństwo to bardzo podejrzana instytucja. Aż, dziwne że dotąd się utrzymała.”

raczej się nie zgadzam

6. Bożena Umińska „Generalnie nie każda Małgorzata musi mieć mistrza. Czasem się obejdzie. Czasem sama jest sobie mistrzynią. I mistrzem.”

zdecydowanie się zgadzam

7. Prof. Krystyna Slany: „W ponowoczesnym świecie, po raz pierwszy od tysięcy lat, wykształceni ludzie zaczynają żywić przekonanie, że kobieta może zostać matką, jeśli sama tego pragnie.”

nie wiem. Poza tym nawet jeśli chce to nie zawsze może

8. J. Podgórska, „Związki pozamałżeńskie”, „Polityka” „Nazywanie homoseksualizmu czy monorodzicielstwa z wyboru patologią jest zaklinaniem rzeczywistości. Bez względu na protesty strażników moralności, Polska i tak zderzy się (statystyki pokazują, że to już się dzieje) z trendami globalnej wioski, w której ludzie wybierają spośród wielu modeli życia rodzinnego.”

raczej się nie zgadzam. Generalnie uważam, że lepiej jest być we dwojkę. Tak Pan Bóg stworzył świat, że mężczyzna i kobieta uzupełniają się. Oczywiście samotne macierzyństwo czy homoseksualizm nie jest według mnie patologia ale nie jest też normalną sytuacją. To że tak jest nie znaczy że jest fajnie.

9. W „Cena za miłość”, (WO), Wojciech Eichelberger stwierdza, że dziecko jest dla matki nagrodą samą w sobie i ogromnym darem. „Jeśli tylko potrafimy z niego skorzystać, może się on stać impulsem do intensywnego rozwoju osobistego i pokonania naszych ograniczeń, a jednocześnie źródłem satysfakcji nieporównywalnej z niczym innym.”

nie wiem. Moim zdaniem trzeba zachować równowagę. I skupianie się tylko na dziecku nie jest zdrową sytuacją.

10. Joanna Podgórska, „Polityka”, „Pożegnanie z bękartem”: „Młodzi ludzie słowo bękart kojarzą teraz z bękartami królewskimi w dawnych wiekach, a nie z czasem obecnym, a termin ‘dziecko nieślubne’, jeśli nawet jest z jakiś przyczyn przywoływany, jest po prostu niebudzącą ocen moralnych kategorią”

raczej się zgadzam

11. Zofia Miłska Wrzosińska: „Dziecko kobiety, która nie wybrała odpowiedniego mężczyzny i nie zbudowała z nim dobrej relacji, a mimo to decyduje się na macierzyństwo, jest w znacznie gorszej sytuacji psychologicznej. Samotne macierzyństwo nie jest świadomym wyborem. Jest wyrazem niemożności (bariery psychologicznej) lub niedojrzałości.”

nie wiem. Myślę że jest w tym trochę racji. Ale z drugiej strony tkwienie w nieodpowiednim związku też jest oznaką nieodpowiedzialności i niedojrzałości.

12. Katarzyna Dowbor deklaruje, że dla samotnych matek może być pozytywną bohaterką, bo nie wstydzi się, że wychowuje córkę sama. „Przeciwnie ja się nią chwale. Mam ukrywać to, że się udała? Ale walczę o określenie ‘samodzielne macierzyństwo’. Życie wymusiło na mnie odporność i zaradność. Nazywam to samodzielnością, nie samotnością.”

nie wiem. To co ona mówi to jest lansowanie się. Dorabianie ideologii. Moje starsze dziecko nie jest ani lepsze ani gorsze tylko dlatego, że nie ma ojca. Po prostu jest inne. I gdybym użalała się nad sobą czy nad nim, żyła z poczuciem winy, to nie byłby dziś taki fajny tylko zasiliby szeregi bandytów.

13. Dorota Stalińska „Samotne macierzyństwo z wyboru? Nie wierzę w coś takiego. To po prostu konieczność, do której wiele kobiet dorabia ideologię. Nie potępiam zresztą żadnej zastępczej filozofii mogącej dodać sił. Rzeczywisty wybór dotyczy tylko tego, czy urodzić dziecko, czy nie.”

raczej się zgadzam

14. *Renata Dancewicz, uważa, że dzisiejsze samotne/ samodzielne mamy nie są już znakowane „szkarłatną literą”. „Zresztą nawet w tzw. poprawnym związku, który stoi na czterech nogach, to kobieta jest tymi trzema. Sama nie jestem obdarzona instynktem macierzyńskim. (...) Ale wiem, że są kobiety odczuwające w pewnym wieku te potrzeby. Jeśli nie mają partnera (bo mężczyźni coraz częściej schodzą na psy), jakież to grzech, że decydują się na dziecko same?”*

raczej się zgadzam

15. Czy chcesz coś dodać do swoich wypowiedzi?

Myślę o tym co powiedziała Dancewicz. Sama chyba nie zrobiłabym czegoś takiego, ale to dlatego, że po pierwsze - jestem wygodna; po drugie- dziecko mam od zawsze, więc nie pamiętam jak to jest być bez dziecka ; a po trzecie - nie potrafię sobie wyobrazić uczuć kobiet pragnących mieć dziecko.

Nie wiem czy chcę jeszcze coś dodać. Na pewno na mój obecny stan ducha składa się tak wiele czynników, czyli i moje zmęczenie, przepracowanie, kłótnie z chłopem (on ma dziwny tryb pracy i jakoś wcześniej się co do tego nie dogadaliśmy), i moje wyobrażenia i oczekiwania. Powiem szczerze, że jestem przemęczona, czasami czuję, że mam nie dwójkę ale trójkę dzieci i stąd moje opinie, że lepiej było samej, ale lubię w sumie tego mojego chłopca, da się z nim pogadać na różne tematy, fajny jest, tylko denerwuje mnie to ciągle pokazywanie palcem co trzeba zrobić i tłumaczenie dla mnie oczywistych rzeczy. I chyba zależy mi na tym związku, skoro gadamy, chodzimy razem do specjalisty, staramy się i w ogóle. Być może to jest tak, że chcesz mieć to czego nie masz, a jak już to masz, to tego nie doceniasz. Nie wiem. Wiem tylko, że na pewno nie tkwiłabym w chorym związku tylko dlatego, że tak trzeba lub „co ludzie powiedzą”.